

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

„W Polsce nie ma komunistów. Są tylko ci, którzy komunizm znoszą i ci, którzy z niego korzystają”.

Pewna osoba
po powrocie z Polski.

Nr. 6 (92)

Niedziela, 5 lutego 1961

Rok III

WIARA I WOLNOŚĆ A REKLAMA...

Oczy całego świata skierowane są na Amerykę, oczy Ameryki zaś skierowane są na ekrany telewizorów. A co na tych ekranach Amerykanie mogą zobaczyć? To samo, co słyszymy całymi dniami w audycjach radia luksemburskiego, to znaczy ciągłą reklamę.

Rzeczywiście. Epoka nasza to epoka reklamy, reklamy tak daleko posuniętej, że właściwie nie wiadomo kto ma rację. Każdy bowiem z przedstawianych przedmiotów: czy to będzie proszek do prania, czy płyn na odciski, jest najlepszy, niezawodny, jedynie skuteczny.

W krajach, gdzie istnieje jaka taka wolność, reklama taka nie przedstawia specjalnego niebezpieczeństwa, poza pewnym zmęčeniem, przesytem, bo ostatecznie sami wybieramy to, co nam się podoba, co nam odpowiada.

Inaczej przedstawiają się sprawy w krajach totalitarnych, w których istnieje tylko jedna forma reklamy: propaganda. Ciągłe powtarzanie sloganów, nawet całkiem kłamliwych, musi w umyśle słuchacza pozostawić jakiś ślad.

Przypomniało mi się to wszystko, bo niedawno pytało się, dlaczego Kościół Katolicki nie używa w większej mierze tego potężnego środka, jakim jest reklama, do rozpowszechniania prawd bożych.

Odpowiedzi nie trzeba szukać daleko. Wystarczy otworzyć karty Nowego Testamentu, by znaleźć jedną z podstawowych tajemnic trwałego rozwoju Kościoła Katolickiego: wiarę może przyjąć tylko człowiek wolny.

Jezus Chrystus, zwracając się do uczniów świętego Jana Chrzciciela, mówi im: „Chodźcie i oglądajcie”. Do bogatego młodzieńca mówi: „Jeżeli chcesz, sprzedaj co masz i chodź za mną”. Oglądajcie najpierw. Jeżeli chcesz.

Oczywiście, że to nie my wybraliśmy Chrystusa, lecz On nas powołał, ale zostawił nam ostateczny wybór: z Bogiem lub przeciw Bogu. To połączenie wybrania Chrystusa z osobistym przyjęciem jest pięknie zobrazowane w ceremonii święcenia subdiakona. Po stwierdzeniu, że kandydat nadaje się do tak wzniosłego urzędu, biskup każe mu postąpić krok naprzód.

I to była zawsze opinia Kościoła: nie wolno nikogo zmuszać do przyjęcia wiary. Zresztą, ta atmosfera wolności jest konieczna do pełnego przyjęcia wiary. Przecież wiara to nie zbiór wyczonych na pamięć formulek, lecz indywidualne ich przyjęcie i zrozumienie. Wiara, to nasz osobisty stosunek do Boga, więc każdy człowiek musi poszczególne prawdy wiary przyjąć na swoją miarę, według swoich możliwości. Stąd trudność ujęcia kwestii wiary w jakiś zamknięty podręcznik teologiczny, bo

CIOS W WIARĘ OJCÓW

Walka z religią i kościołem w Polsce przybrała na sile, a wszystkie dotychczasowe umowy i układy z Episkopatem polskim co do „modus vivendi” z reżimem okazały się tylko zwykłymi papierkami.

Namacalnym dowodem bezceremonialnego łamania zobowiązań jest decyzja ostatniego Plenum Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej. Powzięto na nim uchwałę zniesienia nauczania religii w szkołach.

Krok ten jest tym bardziej bolesny i niezrozumiały dla całego kraju i wszystkich Polaków, rozsianych po świecie. —

że wszak 80-90 procent narodu polskiego jest katolickim.

Dla komunistów, krzyczących że są rządem robotniczym, naród nie ma znaczenia. Nie interes narodu, ale interes małej grupki u władzy, a otrzymującej rozkazy od wszechpotężnej partii komunistycznej z Moskwy jest jedynie miarodajny.

Gomułka zapomniał, że tylko dzięki głosom katolickiego narodu utrzymał się przy władzy i uspokoił wzburzone kompletnym bankructwem gospodarczym i politycznym umysły w 1956 roku.

Do tematu tego wrócimy niebawem.

Ks. Prymas przewidział

(tłumaczenie streszczonych
przez „Osservatore Romano” wyjątków)

Nie doszedł do nas jeszcze — cenzura moskiewska i reżymowa nad tym czuwa — pełny i oryginalny tekst kazania, jakie wygłosił Ks. Kardynał Prymas Wyszyński w Katedrze warszawskiej z okazji Bożego Narodzenia. Mamy więc tylko, dzięki „Osservatore Romano”, włoskie tłumaczenie urywków tego orędzia.

Kardynał Wyszyński mówił, według tych wiadomości, o licznych ograniczeniach jakie zniósł w kończącym się roku Kościół polski, który był przedmiotem licznych ataków ze strony przeciwników, „którzy go nie znają i mówią nie dbając o prawdę”. Mówił też o tym, że w kraju katolickim i suwerennym naród ma prawo do tego, by rozwiązywać samodzielnie własne zagadnienia, i że chcemy by te prawa były szanowane. Kardynał wspominał o bólu, jaki wyrządziło zniesienie świąt Trzech Króli i Wniebowzięcia, uzasadniane wzglę-

dla każdego człowieka trzebaby napisać osobny.

Nie znaczy to jednak, że wiary nie można się nauczyć. Naprawdę doskonałymi podręcznikami będą żywoty świętych. Od świętego Pawła, Apostoła Narodów, poprzez Franciszka z Asyżu, świętą Teresę od Dzieciątka Jezus, brata Alberta czy ojca Kolbe, każdy może sobie znaleźć ideał, wzór który mu najlepiej odpowiada. Może nawet i lepiej, że prawdziwej wiary uczymy się nie na kartach bezdusznych książek, lecz na żywych przykładach.

damy ekonomicznymi i materialnymi. Prymas wspominał też, że jeżeli żyjemy w państwie demokratycznym, to wartości ludzkie powinny być cenione wyżej niż wartość produkcji i pieniądza. Kardynał poruszył też sprawę kontroli urodzin w Polsce i podkreślił, że w tych dniach prasa reżymowa zaznaczyła z radością, spa dek narodzin w Warszawie. Kardynał miał nazwać „bezbożnym” działanie w kierunku umniejszenia narodzin, szkodliwym w najwyższym stopniu dla stolicy, dla narodu, dla państwa, i ostrzegł przed nowym zamienieniem Warszawy w cmentarz; naród, który pragnie żyć, nie może obawiać się nakazu Bożego by „rosnąć i rozmnażać się”.

Przy końcu przemówienia Kardynał wzywał rządzących by nie pomiatali prawdą i życzył swojej ojczyźnie, by w niej człowiek był szanowany a nie uważany za przedmiot; życzył jej, by prawda i szacunek człowieka były w Polsce podstawą życia.

Oczywiście, podane przez nas tłumaczenie streszczenia jest niedostatecznym odbiciem tego, co powiedział Prymas Polski. Z podaniem pełnego i autentycznego tekstu musimy czekać — nie wiedzieć do jakiego czasu. Należy jednak podkreślić widoczną już z tych urywków zbieżność kierunku myśli Kardynała Prymasa Polski z myślą, którą widzimy w świątecznych przemówieniach Papieża: to jest szczególnie widoczne w ustępach, w których Prymas, tak samo jak Papież, występuje w obronie prawdy i żąda by ona była podstawą życia.

DUCH W RODZINIE

Rodzina. Oto temat, który przestaje być przedmiotem rozmów i dyskusji. Mówi się dziś o niej dużo i często, najczęściej ujemnie. Dzisiejsza rodzina jest tematem wielu skarg i narzekań. Wytacza się przeciw niej różne zarzuty, najczęściej ten, że nie mieści się już w obecnych warunkach, że jest przeżytkiem, który musi ustąpić miejsca czemu innemu.

Ale co ma ją zastąpić? Czy uda się rodzinę wymazać z życia ludzkiego? Przecież od początków ludzkości rodzina istnieje. Przechodziła wprawdzie różne kryzysy. Temu nie można zaprzeczyć, ale zawsze się odradzała, gdy społeczeństwo chciało odzyskać zdrowie i tężyznę. Faktem jest, że społeczeństwa rozwinęły się z rodziny; kwitły, gdy rodzina kwitła zdrowiem i życiem; zanikały, gdy upadało życie rodzinne. Upadek rodziny jest zawsze oznaką nurtującej społeczności choroby, często prowadzącej do zagłady.

Nic dziwnego zatem, że Chrystus, gdy przyszedł odrodzić świat, odrodził rodzinę. Przywrócił jej stanowisko i rolę wyznaczoną mu przez Boga w dniu stworzenia człowieka. Znana jest reakcja uczniów, świadków słów Chrystusa o małżeństwie: Jeżeli tak się ma sprawa między mężczyzną a niewiastą, to lepiej się nie żenić.

Chrystus sam spędza 30 lat swojego życia w rodzinie, z dala od ciekawego oka ludzkiego.

W Kanie, na godach małżeńskich, dokonuje pierwszego zapisanego przez Ewangelię cudu. Nim wybawia nowożeńców z przykrego kłopotu, w sobie drobnego, ale zawstydającego. Cudem go Bóg usuwa jakby podkreślić chciał ważność drobnych rzeczy w życiu małżeńskim.

Głównej przyczyny zła dzisiejszej rodziny w małżeństwie szukać chyba trzeba w błędnym stosunku ludzi do tej instytucji, która z natury swojej jest instytucją o charakterze wybitnie społecznym, a uczyniono z niej sprawę prywatną, osobistą.

Czego szuka w małżeństwie dzisiejszy człowiek? Czyż nie szuka on przede wszystkim zaspokojenia swoich namiętności, zera dla zmysłów? Młodzi zawierają małżeństwo nie z potrzeby serca, ale dla ugaszczenia rozpalonych zmysłów. A gdy tu i tam odezwie się głos serca, nie słucha on zupełnie głosu rozsądku. Dwoje ludzi łączy najczęściej roznamiętione zmysły, które nie znają miłości.

Jeśli zaś zapali się płomień miłości, to tli on bardzo słabym ogniem, bez wierności. Małżeństwa żyją życiem rodzinnym, w którym brak dziecka, gdzie dziecko uważane jest za uciążliwego intruza, a w najlepszym wypadku za zabawkę, przedmiot fałszywej dumy rodzicielskiej, igraszkę ich próżności. Dziecko nie znajduje rodzicielskiego ciepła wychowawczego.

Małżeństwo i rodzina w pojęciu wielu dżisiejszych ludzi przestało być instytucją społeczną, która przede wszystkim dba o dobro społeczne, choć docenia w całej pełni dobro jednostki i szczęście każdego członka rodziny. Nauka chrześcijańska każe szukać szczęścia rodzinnego w duchu ofiary i zaparcia w myśl zasady, że dążyć do szczęścia trzeba nie tak, by samemu chcieć być szczęśliwym, ale by szczęście drugim dawać.

Instynkt rodzicielski uszlachetniony duchem chrześcijańskim zapewni szczęście, płynące z życia rodzinnego. Duch ten wytepi wszelkie postacie egoizmu, zabijającego każdą radość szczęścia domowego. Nie znajdzie pożytki zazdrość wnosząca tyle rozdzwiku w pozycie małżonków, ciężką ciężką zmorą nad ich życiem. Duch chrześcijański wytepi nieporozumienia, większe i mniejsze, które całymi dniami, miesiącami, nieraz latami paraliżują każdy odruch radości, tracą na swej ostrości kłopoty materialne, uleczą i niewieście humory itp. Wszystko to sprawią wprowadzane ciągle w czyn słowa św. Pawła: jedni drugich brzemiona noście i tak wypełnicie nakaz Chrystusowy.

Stąd olbrzymie znaczenie ma wychowanie dzieci w duchu chrześcijańskim, wychowanie do służby drugim. Doświadczenie mówi, że większość nieporozumień małżeńskich ma swoje źródło w braku wzajemnego wyrozumienia, pobożania, ugodowości. Dzieci wychowywane są w duchu: „to nie ja, to on winien”, „to nie ja, to on zaczął”. Wychowanie musi wyrobić poczucie sprawiedliwości, odwagę cywilną i zrozumienie potrzeb innych. Ilekż małżeństw rozbija przykra postawa: „to ja już nic nie znaczę?”, spotęgowana często duchem przekory, która wprawdzie wszystkiego chce, ale każdą propozycję dodatkowego wysiłku likwiduje paraliżującym energię: „czy to warto?” Taka postawa zamyka wszystkim usta, czyni dom niemiłym, jego nastrój do wszystkiego staje się podobny tylko nie do przytulnej przystani.

Jasne, że w rodzinie bez ducha chrześcijańskiej ofiary i szukania szczęścia w nieszczęściu drugich, nie ma miejsca dla dziecka. A przecież dopiero dziecko nadaje rodzinie sens i znaczenie, pełni uroku i radości. Każde dziecko jest witane z prawdziwą, niekłamana radością. Ich liczbę jednak musi dyktować nie niczym nie hamowany popęd naturalny, ale wielkie poczucie odpowiedzialności. Musi ono brać pod rozwagę zarówno możliwości wychowawcze, jak i warunki społeczne, gospodarcze, w których przyszło żyć i pracować. Nie wystarczy bowiem dziecko sprowadzić na świat. Trzeba mu dać pozycję życiową i warsztat pracy, w którym w przyszłości trzeba mu będzie samemu zadbać o środki do życia. Stąd regulowanie życia małżeńskiego rozumem jest wymogiem dobrze pojętego obowiązku. Ale katolik nie może tego czynić kosztem nakazów Bożych. Nie może ich deptać, ale przy ich pomocy ma ujarzmić swoją naturę, w czym mu nie zabraknie pomocy Bożej łaski.

Chrześcijańskie pojęcie małżeństwa i jego obowiązków może sprawić, że dla chrześcijanina dom rodzinny stanie się znowu rajem, jak raj był domem rodzinnym pierwszych naszych rodziców. Schorowany świat odzyska znowu zdrowie. Według Lacordaire'a ratunek ludzkości ma zawsze swój początek w ratowaniu rodziny, małżeństwa, godów weselnych. Kto z domu rodzinnego wyszedł zepsuty, ten staje się nieużytecznym członkiem społeczeństwa. Zdrowa rodzina jest gwarantem zdrowia społeczeństwa. W tym leży też wielka pozytywna rola, jaką odgrywa religia, gdy społeczeństwu zapewni zdrowe źródło życia i trwania. Do tak zrozumianej rodziny zastosować można słowa psalmu 83:

Jakże miłe są przybytki twoje,
Panie Zastępów!

Wzdycha i tęskni dusza moja
do przedsionków Pańskich.

Ks. R. M.

EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ SZESĆDZIESIĄTNICY — MIĘSOPUSTNĄ (5 lutego)

Łuk. 8

Onego czasu, gdy się wielka rzesza schodziła i z miast garnęli się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo. Wyszedł, który sieje, siał nasienie swoje, a gdy siał, jedno upadło koło drogi, i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je. A drugie upadło na opokę; a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie: a społecm wszedłszy, ciernie zadusiły je. A inne padło na ziemię dobrą: a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc wołał: kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali Go uczniowie Jego, coby znaczyło to podobieństwo. A On im rzekł: Wam dane jest znać tajemnice królestwa Bożego a innym przez podobieństwo, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: nasieniem jest słowo Boże. A którzy koło drogi, ci są, którzy słuchają, potem przychodzi diabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. A którzy na opokę, ci są, co gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo, ale korzenia nie mają, i do czasu wierzą, a w chwili pokusy odstępają. A które padło między ciernie: ci są, którzy usłyszeli, a odszedłszy od trosk i bogactw i rozkoszy życia, bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A który na ziemię dobrą: ci są, co zachowują słowo i owoc przynoszą w cierpliwości.

WILK GROMNICZNY

Szła Najświętsza przez bór Panienska, miała płaszcz błękitny, białą sukienkę i szło wilczyśko chytre, przyczajone, przeza Panną Świętą. [marznięte,

Wilka szukali z kłonicami, jak go znajdują, kości mu połamią: żeżarł zeszłej zimy cielę białe, prześliczne w samą Gromniczną!

Spotykają chłopci świętą podróżną, zdejmowali czapki, patrzą — na próżno: „Wybacz nam Pani Wspaniała, czyś wilka gdzie nie widziała?”

Zjadł on sierotce Jasi jagnię chude, zagryził wołu w stajni i psy po budach. Wielka Twa łaska. Matko, straszna jego więc nam go wydaj!” [ohyda,

„Anim go szukała, ani go nie wydam. Patrzcie lepiej po sercach, to się wam [przyda, bo tam to właśnie, a nie śród leśnych wilk leży!” [ścieszyn

Poszły rosłe chłopiska milcząc do chałup. Ogląda się Panienska po śniegu białym, ogląda się wszędzie, aż spod płaszcza jej wylazł leb wilczy! [milczkiem

„A tuś mi, dławco jagniąt bezbronnych! ? Katom cię wydać byłabym skłonna, tylko że nad twą wilczą niedolą serce mnie boli.

Skoroś sam znalazł swoją opiekę, zostań już przy mnie, bo gdzie uciekniesz?! Będiesz mi za to roztropnie służył! zimą w podróży.”

Odtąd chodzi wilk z Matką Najświętszą [wiernie przez śniegi puste, zawiane ściernie, pełniąc śród nocy mroźnych i długich różne posługi.

A kiedy jasną gromnicą świeci Panna Przepczysta pośród zamieci, tuż i gromniczy wilk za swą panią jarzy ślepiami.

Kazimiera IŁŁAKOWICZOWNA

TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA, 5 LUTEGO
Sześćdziesiątnica czyli Mięso-pustna.
Sw. Agaty, św. Izydora, Sw. Adelajdy.
- PONIEDZIAŁEK, 6 LUTEGO
Sw. Tytusa, św. Doroty, Sw. Bogdana.
- WTOREK, 7 LUTEGO
Sw. Romualda, Sw. Ryszarda.
- SRODA, 8 LUTEGO
Sw. Jana z Maty.
- CZWARTEK, 9 LUTEGO
Sw. Cyryla z Aleksandrii, Sw. Apolonii.
- PIĄTEK, 10 LUTEGO
Sw. Scholastyki, Sw. Agatona.
- SOBOTA, 11 LUTEGO
M. Boskiej z Lourdes, św. Łazarza.

Żegnamy źłóbek Chrystusowy

W wiecznej „teraźniejszości” Bożej trwają obok siebie: źłóbek betlejemski, krzyż na Golgocie i opustoszały grób zmartwychwstałego Chrystusa. Kościół jednak, w mądrości swej, przesuwając kolejno przed naszymi oczyma na taśmie roku liturgicznego poszczególne etapy ziemskiego życia Boga-człowieka, pragnąc, byśmy się głębiej nad nimi zastanowili i wyciągnęli z nich wnioski na nasze własne życie...

Milkną ostatnie kolędy... W migotliwym świetle płonących gromnic żegnamy źłóbek Chrystusowy...

Jest coś rzewnego w tym święcie zamykającym okres Bożego Narodzenia. Wsącza się w nie jakiś cichy smutek... Na jasny promień betlejemskiej gwiazdy pada daleki cień krzyża... „Jezus malusieńki” wyrasta nagle w naszych oczach, tak jak kiedyś w oczach Maryi i św. Józefa „wzrastał w mądrości i leciech”. I rozumiemy, że ten radosny okres dzieciństwa musi się skończyć; że na to, aby świat został zbawiony, drobne rączyny Jezusowe muszą wyrosnąć na miarę ponurych ramion krzyża, a Jego główka w promieniach na miarę cierniowej korony...

A w moim sercu, czy Jezus wyrasta? Wiara moja dziecinna, szczepiona kiedyś przez pobożną matkę, cały mój ma-

CAŁE PISMO ŚW. NA POŁOWIE ZNACZKA POCZTOWEGO

Amerykańskie Biuro Standartowe zaczęło niedawno temu używać do badań naukowych aparat fotograficzny, który zmniejsza przedmioty do tego stopnia, że strony książek sfotografowane przy pomocy tego aparatu można czytać jedynie poprzez... mikroskop.

Pomniejszona w ten sposób strona dużego wydania Pisma św. zajmuje tak mało powierzchni, że kilkadziesiąt tych stron zmieściłoby się na główce od szpilki, a całe Pismo św. tak Starego jak i Nowego Testamentu zajęłoby film o powierzchni połowy znaczka pocztowego.

W rzeczywistości aparatu tego nie używa się jednak do filmowania książek i dokumentów, gdyż do tego celu najzupełniej wystarczają aparaty do zdjęć mikrofilmowych, przy pomocy których można wszystkie książki pokażnej biblioteki sfotografować i odbliski schować do małej walizeczki. „Micromicrocamera” — tak nazwano ten aparat właściwie do powiększania mikroskopijnych światłoczułych „ziarn” na płytach, filmach i papierach fotograficznych, wykazując dokładnie ich kształty i wielkość.

leńki światopogląd katolicki, gruntowany w okresie przygotowania do pierwszego spotkania z Chrystusem; czy ta wiara i światopogląd wyrosły i dojrzały wraz ze mną? Czy dorosły miary i ciężaru moich obowiązków, krzyża cierpienia, które Bóg postawił może na mojej drodze?...

Chrystus w źłótku betlejemskim musiał wyrosnąć, Chrystus w naszych sercach musi również wyrastać...

H. A-C.

PRZYPOMNIJCIE SOBIE...

Święto Matki Boskiej Gromnicznej a właściwie uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny — 2 lutego — stanowi zakończenie okresu Bożego Narodzenia. Widzimy jeszcze Dzieciątko Jezus na rękach Matki, ale już przynosi je Bogu w ofierze.

Uroczystość tę obchodzimy — jak i wiele innych związanych z życiem Jana Jezusa i N. P. Maryi — zgodnie z czasem wskazanym przez Pismo św.: w czterdzieści dni po Bożym Narodzeniu. Według prawa Mojżeszowego każda matka w 40 dni po urodzeniu syna obowiązana była złożyć w świątyni ofiarę: parę synogarlic albo dwa gołąbki, jak podaje Ewangelia św. Łukasza.

I Matka Najświętsza przyniosła Swe Dziecię do Jerozolimy, aby Je stawić przed Panem i złożyć ofiarę.

Wiemy z rozdziału 2 Ewangelii św. Łukasza — czytanej w tym dniu w naszych kościołach, że gdy N. P. Maryja wchodziła z Dzieciątkiem Jezus do świątyni, spotkał Ja Starzec Symeon i wzięwszy Dzieciątko na ręce swoje wielbił Boga.

Scenę tę odmalowywało wielu wybitnych malarzy.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej obchodzono w Jerozolimie — już 1500 lat temu — procesją z zapalonymi świecami. Stamtąd rozpowszechniło się po całym świecie. Pomyślcie o tym biorąc udział w procesji.

1500 lat...

Kawał czasu! Można by obliczyć, ile to już pokoleń brało udział w tej procesji. Przez pięćnaście wieków? Pewnie około pięćdziesięciu...

Jest to prawdziwe święto światła. Światło jest symbolem Boga i życia Bożego.

Idziemy w procesji niosąc zapalone świece, światło. Tak właśnie powinniśmy w sobie nosić Chrystusa. Wchodzimy ze światłem do kościoła. Idąc zawsze z Chrystusem powinniśmy wejść do nieba.

W uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej podczas czytania ewangelii i podczas kanonu aż do Komunii św. wierni trzymają w rękach zapalone świece.

Dlaczego?

Bo w czasie Mszy św. Chrystus jest obecny wśród nas...

Z E Ś W I A T A

KSIEŻA I ZAKONNICE NAUCZAJĄ KOMUNIZMU

Od czterech co najmniej lat księża i zakonnice w Anglii brali udział w kursach... komunistycznych.

Na kursach tych były redaktor komunistycznego pisma „Daily Worker”, Douglas Hyde, uczył księży i zakonnice tak teorii komunistycznej, jak praktycznego jej stosowania w życiu.

Trzeba dodać, że Douglas Hyde był przez długie lata instruktorem kursów partyjnych dla przywódców komunistycznych dla duchowieństwa :

„Celem takiego kursu jest danie zakonnikom i księżom podstaw dla zrozumienia komunizmu. Ponieważ największe niebezpieczeństwo zarażenia się komuniz-

mem grozi szkołom i terytoriom zamieszkałym przez ubogą ludność, w większości kursów udział wzięli nauczyciele i misjonarze”.

„Kursy prowadzę ściśle według linii partyjnej. Na pierwszym wykładzie radzę księżom i zakonnicom, by wyobrazili sobie, że są młodymi komunistami, którzy co dopiero wstąpili do partii i że ja jestem przywódcą partyjnym, wydelegowanym na ich instruktora. Od tej chwili wszyscy zaczynają się tytułować towarzyszami i towarzyszkami.”

„Najpierw muszą się nauczyć zrozumienia, czym są komuniści jako ludzie, dlaczego stali się komunistami i co — ponieważ stali się komunistami — robią w życiu codziennym, czy związkowym.”

„Staram się, by studenci doskonale zrozumieli, jak nastawiony jest i pracuje mózg młodego komunisty.”

„Następnie studiujemy nauki Marksa, Lenina i Mao Tse Tunga. W tych wykładach posługuję się tymi samymi notatkami, którymi posługiwałem się, kiedy byłem instruktorem na kursach komunistycznych.”

„Tłumaczę również zastosowanie teorii komunistycznych w praktyce — jak pracują agitatorzy komunistyczni w przemyśle, w służbie państwowej i w zatargach z pracodawcami.”

Nie ulega wątpliwości, że w ten sposób przygotowani księża i zakonnice z większą łatwością zrozumieć mogą — i zwalczać — wpływy komunistyczne w szkołach, parafiach i na misjach.

DO WIDZENIA BOCIANY

Prawdopodobnie nasze wnuki oglądać będą bociany tylko w zoo — tak jak my oglądaliśmy tam pospolite niegdyś czaple. Bocian jest dziś w Europie ptakiem ginącym.

W wielu okolicach Europy Zachodniej bocianów już nie ma wcale lub są one rzadkością, choć jeszcze kilkadziesiąt lat temu były równie pospolite jak u nas. W Niemczech na tych samych terenach, na których z początkiem naszego stulecia liczono tysiące gniazd bocianich, przed wojną było już tylko paręset a dziś jest jeszcze mniej. Granica obszarów, na których bocian jest ptakiem pospolitym przesuwają się coraz dalej na wschód.

Dlaczego tak się dzieje? Jako jedną z przyczyn przyrodnicy wymieniają coraz większe straty, jakie bociany ponoszą w czasie swych zamorskich afrykańskich wypraw. Ich ulubionym pożywieniem jest tam szarańcza, z którą coraz powszechniej i skuteczniej walczą się także w Afryce przy pomocy trujących chemikaliów. Taka zatruta szarańcza fatalnie szkodzi bocianim organizmom — giną od niej masami.

Ale nie jest to przyczyna zasadnicza. Bociana z ziem europejskich wypiera przede wszystkim — rośnię kultury rolnej. Zerowiskiem bocianów są bagna i podmokłe łąki. Na to, aby rodzina bociana mogła wyżyć i wykarmić młode bocianięta, musi rozozorządzać określoną „przestrzeń życiową”. Tak jest i w przypadku innych gatunków zwierząt: kilometr kwadratowy stosownego zerowiska może pomieścić tylko ściśle określoną liczbę zajęcy, kuropatw, lisów, jastrzębi, bocianów...

Otóż mokradeł, łąk i bagien jest wraz z postępcami kultury rolnej coraz mniej. Melioracje gruntów „odbierają chleb” bocianom, jako iż „chlebem” tym są żaby i inna drobna fauna mokrych terenów.

Z POLSKI

SPRAWA BEATYFIKACJI ARCYBISKUPA CIEPLAKA

Kardynałowie, zebrani w Kongregacji Obrzędów w Pałacu Watykańskim dnia 8 b.m. pod przewodnictwem Kardynała Gaetano Cicogni, wysłuchali referatu Kardynała Andrzeja Julien w sprawie pism Arcybiskupa Wileńskiego, Jana Cieplaka. Należy oczekiwać w najbliższych dniach dekretu o prawowierności tych pism. Jest to przeniesienie tego procesu na wyższe stadium, po którym będą zbadane świadectwa, już zebrane, o życiu i cnotach Arcybiskupa, po czym nastąpi zakończenie procesu i przedstawienie papieżowi wniosku o beatyfikację.

OZDOBY CHOINKOWE I TERMOMETRY

W Złotoryi (woj. wrocławskie) kilka lat temu została uruchomiona Fabryka Ozdób Choinkowych. Wyroby tego zakładu cieszą się dużą popularnością w kraju i za granicą. Głównym odbiorcą bombek choinkowych ze Złotoryi są Stany Zjednoczone, które z roku na rok zwiększają swe zamówienia.

Obecnie fabryka w Złotoryi przygotowuje się do uruchomienia produkcji również termometrów lekarskich sprowadzanych dotychczas w dużej ilości z zagranicy. Masowa produkcja termometrów w fabryce złotoryjskiej rozpocznie się na początku tego roku.

39 CZARNYCH BISKUPÓW

W dniu 18 września kardynał Rugamba dokonał w asyście 2 biskupów afrykańskich konsekracji czarnego arcybiskupa dla diecezji Tabora w Tanganice — Mons. Marka Mihayo. Po tym fakcie Czarny Łąd z Madagaskarem ma już 39 czarnych biskupów; wśród nich jednego kardynała i 6 arcybiskupów. Pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje Tanganika, która posiada 1 kardynała, 1 arcybiskupa oraz 2 biskupów ordynariuszy i 2 biskupów pomocniczych.

KATOLICY W JAPONII

Japonia liczy według ostatnich danych z 1957 roku 90.900.000 ludności. Katolików jest zaledwie 277.000. Natomiast od roku 1959 do chwili obecnej katolicyzm przyjął 10.894 osób.

◆ 200 TYSIĘCY KOŁ.

W Warszawie jest 63.487 pojazdów mechanicznych, w tym motocykli: instytucji 768, prywatnych 26.875; samochodów osobowych: instytucji — 5.021, prywatnych 11.513, samochodów ciężarowych: instytucji — 12.470, prywatnych 1.104. Innych (sanitarnych, autobusów, troleibusów, przyczep, ciągników itp) instytucji: 5.521, prywatnych 215.

◆ POLSKA SARDYNKA.

Podpisano już wstępne porozumienie w sprawie utworzenia Polsko-Gwinejskiego Tow. Połowów Morskich. W przyszłym roku więc poławiać się na stołach smaczne tunczyki i sardynki łowione przez Polaków w pobliżu Afryki zachodniej.

◆ POLSKI LODOŁAMACZ.

Inż. Ludwik Smoleński, Polak zamieszkały w Anglii, skonstruował działło pneumatyczne, które spełnia rolę lodołamacza. Kanadyjscy armatorzy postanowili wypróbować przydatność działła — lodołamacza na rzece Św. Wawrzyńca.

◆ TARNÓW — TORONTO.

Artysta-rzeźbiarz Edward Koniuszy, pochodzący ze wsi Brzozowa koło Tarnowa, a obecnie mieszkający w Toruniu, otrzymał tegoroczną nagrodę kanadyjskiego Związku Plastyków.

ZŁOŻA ROPY NAFTOWEJ POD LODAMI ARKTYKI

◆ Rząd Kanady ogłosił, że pod lodami Arktyki zostały wykryte największe na kuli ziemskiej złoża ropy naftowej. Wiercenia rozpoczną się na wiosnę, natomiast eksploatacja tych pól przewidziana jest dopiero w przeciągu pięciu lat.

◆ W rejonie Wałbrzycha powstały dwa nowe rezerwy przyrody. Są to wąwóz w Książnie biegający obok zabytkowego zamku „Książ” i „Soliczanka” — rezerwat obejmujący szeroki pas wzdłuż potoku o tej samej nazwie.

PAJDA CHLEBA

W POLSKIM DOMU
(Ciąg dalszy)

Jeszcze dwa razy byłem w Brzeszczach. Raz u miejscowego księdza proboszcza i mojego starszego kolegi, katechety, i drugi raz u „cioci”.

Trzecia wyprawa miała przebieg tragiczny, ale esmani dali się przekupić i tak uratowaliśmy życie nasze i dobrych ludzi z Brzeszcz. Verwalter Scharffuehrer, inteligentny i porządny człowiek, ratując siebie a i nas, tak obostrzył odtąd kontrolę, że uniemożliwił do końca mego pobytu w Harmenzach wszelkie wypadki na „organizację”.

Naturalnie wódka była tego przyczyną. Kapowie nasi jeździli bez nas, na własną rękę do Brzeszcz i za pieniądze kupowali w sklepach wódkę. Ze częste odwiedziny musiały w końcu zwrócić uwagę esmanów z głównego obozu.

Esmani czekali raz na nasze sanki z Harmenz w połowie drogi. Pijany kapo dawał mętne odpowiedzi, a kolega, który był tym razem, nie umiał ani słowa po niemiecku. Zawsze mieliśmy z sobą koszyk dla upozorowania, że jedziemy na hałdy. Pijany kapo nie chciał wziąć węgla na sanki, boby się pobrudził... I tak się skończyło.

Długie lata obozu, jakie miałem jeszcze przed sobą, ale już w Niemczech w Dachau, nigdy nie zatarły tych pięknych wspomnień polskiego domu, polskiego serca, rodziny.

POLOWANIE NA KOTA

Wabił się Maks i denerwował nas swoim spasionym wyglądem. Spasiony był naszym kosztem, bo kapo murarzy karmił go naszą kielbasą, skutkiem czego z normalnej porcji 40 gramów, przewidzianej przez obóz, otrzymywaliśmy dużo mniej. Proszę policzyć: czterech kapo i kot; to oczywiście na oko nie wygląda dużo. Kapo rozdziela porcje. Skromnie na kapo wypada najmniej dziesięć naszych porcji. Kot prócz kielbasy nic nie jadł, bo chleba ani zupy nie tknął. Kota zatem zaliczaliśmy do grupy kapo. Zresztą Maks był ulubieńcem wszystkich czterech razem mieszkających władców. Okradali nas oni przy każdej okazji, zgodnie ze swym zawodem, bo mieli zielone i czarne winkle, to znaczy byli przez władze obozowe napiętnowani jako złodzieje i kryminaliści, co nie przeszkadzało im być naszymi przełożonymi. Z takich właśnie typów za moich czasów rekrutowali się osławieni kapowie, panowie naszego życia i śmierci.

Wychuchany i wypieszczony kot wylegiwał się zazwyczaj na ich łózkach, a do naszej izby przychodził załatwiać swe śmierdzące naturalne potrzeby. Nie należało do wielkiej przyjemności, kiedy człowiek zmęczony całodzienną pracą, kładąc się na spoczynek, spotkał nieprzyjemny kocie prezent na samym środku swego łóżka. Maks najwyraźniej nie lubił nas i zawsze wykorzystywał czas, kiedyśmy byli przy pracy, na załatwienie swych naturalnych potrzeb. Najgorsze jednak było to, że kiedy na nas była już tylko skóra i kości, on tył bezczelnie.

W drugiej połowie stycznia zawitała do nas odwilż i musieliśmy bezwzględnie wy-

korzystać piękne dni do przeprowadzenia gruntownej dezynfekcji klatek naszych angor. Roboty było w bród, i to dość ciężkiej, a z obozu przywożono nam dzień w dzień zupę z brukwi. Nic dziwnego, że każdy wyglądał marnie i śnił na jawie choćby o paru ziemniakach. Króliki karmiono tylko surowymi lub gotowanymi burakami. Prawie co dzień, na nasze utrapienie, kapo był przy rozdawaniu jedzenia królikom. Nie dało się nic, dosłownie nic, ani jednego buraka skrócić na lewo, mimo największego sprytu. Biedny nasz przyjaciel — piecyk żelazny — na próżno czekał, zawsze gotowy na usługi.

Zabrakło i otrąb, którymi karmiono kury, tak że wszyscy, nawet największy i najbardziej doświadczony organizatorzy popuszczali smętnie głowy, a robić trzeba było, i to dużo i ciężko. Dzień za dniem włókił się jednostajnie i beznadziejnie długo. Wieczorem nikt nie miał ochoty na rozmowy czy opowiadania. Jeszcze tylko rybacy trzymali się w formie, zawsze coś „kombinując”, ale całej braci też nakarmić nie mogli.

Znowu przyszły mrozy, a z nimi otucha weszła do naszych serc. Zaczęło się od tego, że otręby przywieźli dla kur, potem jakis pośląd, trochę zgnilych, drobniotkich

Autor po kilku miesiącach pobytu w więzieniu Montelupch w Krakowie przybywa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Listopad 1941 r. był w Oświęcimiu ciężkim miesiącem. Ludzie ginęli jak muchy...

ziemniaków dla naszych królików i zaczął się ruch w interesie. Za dwa lub trzy ziemniaki magazynier patrzył przez palce, jak „organizowaliśmy” otręby. Piecyk hucał wesołym ogniem, znowu zaczęły się żarty, a spasiony Maks paradował po polu i nieśmiało wypatrywał spod przymrużonych ślepiów nasze niewinne angory. Machał sobie puszystym ogonem, ale od nas stronił wyraźnie.

Duże klatki na króliki stały w dawnym pięknym zwillingowskim parku. Ustawione były w podkowie, frontem do dawnego pałacu, obecnego naszego mieszkania. W dwóch rogach mieliśmy szopy, gdzie przez dzień leżały maty, służące do zasłaniania klatek na noc, i kosze do noszenia siana. Tam mieliśmy też nasze skrytki i wszystkie nasze skarby w postaci rozmaitych szmat i szmatek, sznurków i drutów, znalezione gdzieś garnki oraz dumę naszego komando — parę kartek z polskiej książki „Czytanka na klasę piątą szkoły powszechnej”... i jedną kartkę Ilustrowanego Kuriera Codziennego z sierpnia 1939 roku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Bank Polska Kasa Opieki s.a.

23, rue Taitbout — PARIS 9-e

PACZKI „PEKAO”

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodzin w Kraju.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE — PACZKI TEKSTYLNE — PŁÓTNA —
SAMOCHODY — MOTOCYKLE — ROWERY — CEMENT — CEGŁA
— MEBLE — RADIA — LEKARSTWA itd. itd....

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu,

bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

Bilety kolejowe POLSKA-FRANCJA

Zwracajcie się po cenniki i próbki do

Banku Polska Kasa Opieki s.a.

23, rue Taitbout — PARIS 9-e

■ **Japończycy** od wieków słyną ze sztuki „pomniejszania” drzew i krzewów. Drzewa, które normalnie osiągają wysokość wielu metrów, mieszczą się w małych doniczkach, zachowując w miniaturze swe oryginalne kształty i budowę. Można w ten sposób urządzić sobie „las” z różnych drzew... w małym pokoju.

■ **Przed wiekami** człowiek wierzył, że ziemia jest „środkiem świata”. Następnie stwierdzono, że ziemia jest tylko jedną z małych planet systemu słonecznego. Około 30 lat temu astronomowie odkryli, że cały system słoneczny jest małą częścią „Mlecznej Drogi” składającej się z milionów systemów gwiazd i planet.

■ **Największą ruchomą maszyną lądową** jest koparka używana do wydobywania węgla, nazwana „Big Paul”. Wydobywa ona w U.S.A. 105 ton ziemi, skał czy węgla w ciągu 45 sekund.

■ **Wielu znawców** twierdzi, że najniebezpieczniejszym zwierzęciem żyjącym w morzach i oceanach jest gatunek meduzy nazywanej „Physalia”, znanej w krajach anglosaskich pod nazwą „Portuguese man of war”. Pojawienie się jej na plażach wzbudza wśród kąpiących się większy popłoch, niż zbliżenie się rekina.

■ **„Transit I-B”,** amerykański satelita nawigacyjny, umożliwił dokładne stwierdzenie położenia geograficznego niezależnie od pory dnia czy nocy, oraz niezależnie od warunków atmosferycznych. Szereg takich satelitów zrewolucjonizuje dotychczasowe sposoby używane w podróżach morskich i lotniczych.

■ **Stany Zjednoczone** stały się „narodem czekowym”. Conajmniej 90 proc. wszystkich rachunków płaci się tam przy pomocy czeków bankowych. Obliczono, że w ciągu roku federalny urząd skarbowy otrzymuje ponad 30 milionów czeków, wyłączenie za zapłacony federalny podatek dochodowy.

■ **Przeciętny mężczyzna mruga** oczyma raz na trzy sekundy — przeciętna kobieta — raz na cztery. Mruganie powiek jest w zasadzie niezależne od woli człowieka i rozprawdza na powierzchni gałki ocznej ropy, zwilżające powiekę oka. Obliczono nawet czas jednego mrugnięcia: wynosi ono około jednej sekundy.

■ **Conajmniej 6** wielkich laboratoriów pracuje w tej chwili nad wynalezieniem maszyny, która dyktowane do niej słowa zamieniała by w impulsy elektryczne, umożliwiające automatyczne wypisanie dyktowanych słów na maszynie. Jeśli się to uda, będzie można dyktować... wprost na maszynę do pisania!

64 lata pracy polskich

(Dokończenie)

POLSCY OBLACI W NIEMCZECH

Z początkiem obecnego stulecia rozpoczęli polscy Oblaci pracę duszpasterską wśród emigracji w Niemczech. Tworzyli ekipę misjonarzy i bez przerwy nieomal głosili misję i rekolekcje oraz byli do usług duszpasterskich, gdzie tego zachodziła potrzeba. Mieli swój dom w Huentrop. Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy,

rzy księża z Kanady jak: Ks. Fr. Kowalski — pierwszy polski Prowincjał, Paweł Kulawy, Teofil i Leopold Nandzik i rodziny Kanadyjczyk Stan. Baderski.

Budowniczy Polskiej Prowincji Oblatów byli w sile wieku, ludźmi doświadczonymi i zahartowanymi w twardej szkole życiowej. Dlatego też młoda Prowincja rozwijała się w tempie amerykańskim. Misjonarze byli rozchwytywani na wszystkie strony i po każdej Misji powiększała się



Grupa polskich Oblatów poświęcająca się pracy duszpasterskiej we Francji

że przyczynili się do utrzymania i pogłębienia wiary św. w rzeszach emigracyjnych i do podtrzymania polskości.

... I W POLSCE

W roku 1920 opuścili polscy Oblaci Westfalię, żeby założyć prowincję zakonną w odrodzonej Polsce. Byli to księża: Jan Kulawy (który przed tym pracował w Kanadzie), Paweł Czakaj, Jan Pawołek, Jan Nawrat i Florian Kosian.

Do pomocy pośpieszyli również niekto-

liczba powołań. Podobnie powiększała się liczba domów zakonnych.

Oblatom powierzono opiekę nad miejscami pielgrzymkowymi w Kodniu na Podlasiu, w Markowicach — na Kujawach i na św. Krzyżu. Poza tym mieli klasztor w Poznaniu, w Katowicach, w Lublińcu, w Krobi, w Obrze i kilka placówek misyjnych na kresach wschodnich.

Liczba powołań na kleryków i braci wzrastała z każdym rokiem i młodzi księża oraz bracia wyjeżdżali na misje zagraniczne na wyspę Cejlon, do północnej Kanady oraz do pracy emigracyjnej do Kanady i do Francji. O pracy Oblatów informował miesięcznik „Oblat Niepokalanej”. Obecnie liczy Polska Prowincja w Kraju 300 Oblatów i 22 domy.

DZIĘKI WOJNIE

— OBLACI WE FRANCJI

Wojna położyła chwilowy kres pięknemu rozwojowi młodej Prowincji. Domy zakonne uległy konfiskacie a ich mieszkańców wywieziono do więzień i obozów. Kilku zostało rozstrzelanych na miejscu a wielu zdołało się ukryć. Kilku księży i przeszło 40 kleryków przedostało się do południowej Francji, gdzie ci ostatni ukończyli studia teologiczne i pracowali następnie w duszpasterstwie polskim we



Nowy kościół św. Kazimierza w Toronto (Kanada) wybudowany przez polskich Oblatów po wojnie

Oblatów dla emigracji

Francji, w Szwajcarii oraz pośpieszyli do wojska polskiego w W. Brytanii.

Przed wojną było tylko dwóch Oblatów w duszpasterstwie polskim we Francji. Na doręczne prace misyjne przyjeżdżali inni. Dopiero od wybuchu wojny liczba polskich Oblatów wzrosła we Francji. W pewnym momencie w południowej Francji pracowało przeszło 30 Oblatów w różnych schroniskach, obozach i na parafiach. W roku 1943 powierzył J. Em. ks. Kard. Hlond kierownictwo Centrali Duszpasterstwa Polskiego w południowej Francji jednemu z księży Oblatów. W tymże roku przedostało się 9-ciu młodych Oblatów do północnej strefy, okupowanej przez Niemców.

W kampanii francuskiej w 1940 roku wśród kapelanów wojskowych było trzech Oblatów. Przez Pireneje przedostało się wielu innych i stali się kapelanami w Wojsku Polskim w W. Brytanii. W pewnej chwili było aż 25-ciu kapelanów wojskowych z zgromadzenia Oblatów. Ks. Stolarek otrzymał Virtuti Militari oraz inne odznaczenia. Ks. Misiuda zginął pod Arnheim jako kapelan spadochroniarzy. Ks. Bednorz został tam ranny. Ks. Stopa dzielnie się zapisał w pierwszej Dywizji od Normandii do Niemiec, z pola bitwy przynieśli polscy Oblaci różne krzyże walecznych, zasługi i odznaczenia ale co ważniejsze, zachowały ducha zakonnego i po zakończeniu działań wojennych chcieli wrócić do normalnego życia.

PO WOJNIE — PRACA SYSTEMATYCZNA

Kiedy było wiadomo jaki los spotkał Polskę po wojnie, powstała myśl założenia wice-prowincji zagranicą. W czerwcu 1946 roku został zakupiony dom w La Ferté-sous-Jouarre a trzy miesiące później został erygowany Dystrykt Polskich Oblatów we Francji. Przełożeni zostawili każdemu wolność wyboru: kto chciał wracać do Polski, wracał. Inni pojechali do Kanady a większość została we Francji.

W roku 1947 powstał Internat św. Kazimierza w Béthune, który po 6 latach został przeniesiony do Vaudricourt. Duszą tego domu był ks. Olejnik.

W roku 1948 J. Em. Ks. Kard. Hlond powierzył Oblatom Misję Katolicką w Belgii i w W. Księstwie Luksemburgu.

W tymże roku powstał nowicjat i rozpoczęła się regularna rekrutacja. Na przestrzeni 15-tu lat istnienia Dystryktu Polskich Oblatów doczekaliśmy się 14 młodych kapłanów.

W roku 1954, na pamiątkę stulecia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu N. M. P. ks. Stolarek zaczął wydawać miesięcznik „Niepokalana” a od roku 1959 wraz z ks. Stopą prowadzą „Głos Katolicki”.

Referat misyjny, prowadzony najpierw przez ks. Miczkę, a następnie ks. Mendrelę i ks. Dudę działał sprawnie i księża Oblaci wygłosili szereg misji i rekolekcji



Młodzi Oblaci polscy z Francji w Kanadzie

we Francji, w Belgii i w innych krajach.

Ostatnio powierzono Oblatowi stanowiska dziekana księży polskich w diecezji Arras. Również Oblat — ks. J. Lewicki — jest Dyrektorem K.S.M.P. we Francji.

Dystrykt Polskich Oblatów we Francji i w Belgii liczy 40 księży, 20 kleryków i 7 Braci. Przełożonym Dystryktu jest obecnie ks. H. Repka.

W pobieżnym skrócie z konieczności opuścić musieliśmy wiele spraw, które skądinąd zasługiwałyby na podkreślenie. Pomimo to widać, że Oblaci nie od dzisiaj pracują na emigracji. Widać również, że cel zgromadzenia jest bardzo aktualny. O tych najbiedniejszych chodzi, o ludzi pracy... Oblaci nadal liczą na Opatrzność Bożą i na pomoc Niepokalanej w dalszym rozwoju. Słusznie spodziewają się, że z każdym rokiem będzie ich więcej i rozpoczęte dzieła będą się dalej rozwijać ku większej chwale Bożej i dla dobra Emigracji. Zgromadzenie, które wydało Brata Kowalczyka również liczyć może na jego pomoc.

O. K.



Młodzi nowowyświęceni Oblaci z Emigracji i dla Emigracji

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ W Polsce warto udawać cudzoziemca. — Andrzej G. ma dwadzieścia lat. Jest studentem w Paryżu. Na ostatnie wakacje gwiazdkowe wybrał się do Zakopanego na narty. Na pokrycie kosztów podróży zabrał sobie pewną ilość swetrów, które w Polsce są poszukiwane, a tu można kupić tanio.

Na granicy odzywał się tylko po francusku. Kiedy zakwestionowano nadmierną ilość swetrów, — wszystkie bowiem zadeklarował — pokazał francuski tekst deklaracji celnej, w którym jest powiedziane, że wszystkie przedmioty zadeklarowane można wwieźć do Polski bez cła. Celnik upierał się, że odnosi się to tylko do 2 swetrów, ale wreszcie nie mogąc się dogadać z „cudzoziemcem” (Andrzej miał paszport francuski) machnął ręką i przepuścił wszystko bez cła.

■ W Abisynii Polacy odetchnęli, kiedy zakończyła się rewolucja pałacowa, która groziła znacznie większymi rozmiarami. W Addis Abebie nie brakuje bowiem Polaków na wybitnych stanowiskach: Witold Grabowski, przedwojenny minister sprawiedliwości w Polsce jest członkiem sądu apelacyjnego Etiopii. Dr Stanisław Kirkor jest doradcą finansowym w abisyńskim ministerstwie skarbu. W tymże samym ministerstwie pracują jako eksperci: Mieczysław Wojnowski i Erazm Zaremba. Na uniwersytecie w Addis Abebie wykładają: Stanisław Gryziewicz — ekonomię, Jerzy Krzeczunowicz i Jan Szuldrzyński — prawo. P. Chojnacki jest bibliotekarzem uniwersyteckim. Dr K. Piotrowicz jest lekarzem w szpitalu rządowym. Ponadto w stolicy Etiopii przebywają: p. Nadel — handlowiec, magister farmacji — Skoczek, w biurze turystycznym pracuje p. Babiańska oraz mjr. Jan Porzecki z pułku ułanów Jazłowieckich.

■ Smutna stawa. — W związku z morderstwem starszej Francuzki, Hilger z Thionville, aresztowano jako podejrzanego 34-letniego Stanisława Rudzińskiego. Aresztowany udowodnił jednak, że nie mógł zamordować Hilgerowej, gdyż w tym samym czasie zajęty był włamaniem do kasy pancерnej jednej z fabryk, którą okradł.

■ Żona pewnego działacza reżymowego na placówce zagranicznej skarżyła się w konsulacie na swojego męża:

— Panie konsulu, mój mąż źle się ze mną obchodzi.

— To nie jest moja rzecz — powiedział obywatel konsul.

— Ale on poza plecami wygaduje na pana...

— A to znowu nie jest pani sprawa — odpowiedział dygnitarz konsularny.

Omega

Najdawniejsze zdanie w języku polskim zapisano na Śląsku

Dopiero w IX wieku spotykamy się z pierwszymi wzmiankami o Śląsku. Tak zwany „Geograf Bawarski” podaje nazwy czterech plemion zamieszkujących rozległe połacie tych ziem. Są to Słężanie, Dziadoszanie, Opolini, Gołężycy. Dwa wieki później spotykamy dwa dalsze plemiona: Dobrzan i Trzebowian.

Najdawniejsze zdanie w języku polskim zapisano właśnie na Ziemi Śląskiej, w tak zwanej „Książce Henrykowskiej”: Daj, (niech) ja pobrucze (pohałasuję na żarnach) a ty spoczywaj”.

NIEBIESKIE ZAGADKI

Czy wiecie o tym, że Ziemia ma osiem sióstr? Są to planety, które (podobnie jak Ziemia) krążą wokół Słońca. Mamy więc jak gdyby całą rodzinę; głową tej rodziny jest Słońce, natomiast dziećmi — planety obiegające wokół niego. Trochę nieścisłe nazwaliśmy planety „siostrami” Ziemi, gdyż wszystkie prawie otrzymały imiona męskie.

Krąży więc po niebie skrzydlaty Merkury, kołysze się Saturn z pierścieniami, dostojnie, ze srogim uśmiechem przesuwa się Mars, niedaleko od niego obiega Słońce Jowisz, a w gromadce przebiegają po sklepieniu niebieskim trzy inne planety naszej rodziny słonecznej: Uran, Neptun i Pluton. Wreszcie w sąsiedztwie Merkurego krąży bliźniaczka Ziemi — Wenus. Warto poznać naszą rodzinę, zwaną również układem planetarnym lub układem słonecznym.

UWAGA, MARSJANIE!

Przed siedemdziesięciu pięciu laty astronomowie dokonali niezwykle ciekawego odkrycia. Patrząc przez silny teleskop na tarczę Marsa, zauważono na niej sieć regularnych linii. W świat poszła wieść: owe linie — to kanały na jałowych pustyniach Marsa, stworzone przez żywe istoty — przez Marsjan! Tymi właśnie kanałami płynąć miała woda. Wiosną masy wód przesuwały się od polarnych czap ku równikowi. Woda gasi pragnienie gleby, a wzdłuż brzegów kanałów w ślad za wodą, rozciąga się od bieguna ku równikowi roślinność.

A plamy na skrzyżowaniu kanałów? To z pewnością miasta marsjańskie.

Tak rozumowała jedna grupa astronomów. A co powiedzieli inni? — Wasze „kanały” w rzeczywistości wcale nie istnieją. Jeśli na białym papierze narysujecie rzędy kropek i popatrzycie na nie z dużej odległości — kropki zleją się w jedną linię. Macie więc wasze „kanały”! O Marsjanach i sztucznym nawadnianiu nie ma mowy. Jakieżby to musiały być pompy, żeby po równinnej powierzchni Marsa przepędzić ogromne masy wód!

W Kłodzku w końcu XIV wieku mni- si przetłumaczyli na język polski psalmy króla Dawida, które miały stanowić dar zakonników dla królowej Jadwigi, małżonki króla Władysława Jagiełły. Księga ta, pisana na pergaminie, wspaniale iluminowana, jest najobszerniejszym zabytkiem języka polskiego z XV wieku.

Najstarsza książka drukowana w języku polskim również powstała na Śląsku. W 1475 roku drukarz Kasper Elyan wydał w języku łacińskim „Statuty Synodalne Wrocławskie”, które zawierają modlitwy w języku polskim:

Tak mówili przeciwnicy „kanałów”. Ale jak jest naprawdę — tego dokładnie nie wiemy. W każdym razie na Marsie nie ma Marsjan!

Kiedy krwistoczerwony (tak wygląda z Ziemi) Mars krążąc we wszechświecie znajduje się najbliżej naszego globu w odległości 55.000.000 kilometrów, zwracają się ku niemu teleskopy wszystkich obserwatoriów astronomicznych, a obserwatorzy starają się dojrzeć najdrobniejsze szczegóły na tej zagadkowej planecie. Wtedy z wielką siłą wybuchają gorące spory. A jest się o co spierać!

Na Marsie zaobserwowano zmianę pór roku. W zimie widoczne są na biegunach białe czapy, które wiosną prawie znikają. Jest to lód albo śnieg. Panuje tam klimat surowy, chłodniejszy niż na Ziemi. Wokół Bieguna Południowego zimą utrzymuje się mróz osiemdziesięciostopniowy, latem zaś temperatura sięga od dziesięciu do piętnastu stopni ciepła. Na równiku w południe panuje temperatura około 20 st. powyżej zera, a nocą mróz dochodzi do pięćdziesięciu prawie stopni.

Rozległe żółte plamy na planecie — to prawdopodobnie pustynie. Inne plamy — brązowe — zmieniają latem ubarwienie. Plamy pojawiające się w lecie, a znikające zimą — to z pewnością rośliny. Zapytacie: jeśli to są rośliny — to dlaczego nie są zielone?

Na to pytanie odpowiedział astronom G. Tichow: „Roślinność na Marsie ma kolor niebieskawo-błękitny (a nie zielony), ponieważ rośliny marsjańskie przystosowały się do surowego klimatu planety”. Czy są tam zwierzęta?

Na to pytanie nie potrafimy odpowiedzieć.

Może dowiemy się za kilkanaście lat, gdy rakieta z człowiekiem na pokładzie dotrze do Marsa? Człowiek w skafandrze pochylił się kiedyś nad rośliną rosnącą na marsjańskiej glebie. W pustyni zerwie kwiaty, pokrywające piasek i glinę marsjańskich równin.

„Ojciec nasz”, „Zdrowaś” i „Wierzę”.

Śląsk jest polski w XV, XVII i XVIII wieku. Prawda, że górne warstwy coraz bardziej się germanizowały, lud wiejski natomiast w przeważającej większości był polski. Dopiero od XVIII wieku kiedy tą ziemią zawładnął zaborczy król Fryderyk II Pruski, wszystko zmieniło się na gorsze.

Anglik Hammard, który w XVIII wieku zwiedził Śląsk napisał, że „lubo obecny rząd stara się polski język zniszczyć i zaprowadzić niemiecki, to jednak mowa niemiecka powoli się szerzy”.

Pani Stein, przyjaciółka wielkiego poety niemieckiego Goethego jeszcze w 1803 roku słuchała we wsi Strachowice niedaleko Wrocławia pieśni polskich śpiewanych przez dziewczęta wiejskie.

Julian Ursyn Niemcewicz, który zwiedzał w 1821 roku Wrocław, tak podaje w swoich pamiętnikach: „W niedzielę byłem na Mszy w kościele św. Krzyża i na wybornym polskim kazaniu co do języka prawdziwie staroświeckiej wymowy i treści”.

Jerzy Samuel Bandtke, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w artykule, pod tytułem „Wiadomości o języku na Szląsku i o polskich Szlązakach” napisanym w 1821 roku, podaje że „na Śląsku, to jest Górnym i Dolnym, ludzie modlą się nie inaczej jak tylko po polsku”.

Wincenty Pol, poeta i geograf opisał swoje wrażenia wrocławskie w roku 1847: „...rzadki dorożkarz, który by nie mówił po polsku, gdy pozna, że wiezie Polaka, służba w oberżach, kupcyki po magazynach, poznali nas na pierwszy rzut oka... i wszędzie przynajmniej choć jeden człowiek w domowym lub handlowym składzie mówi dobrze po polsku. Wszystkie napisy na sklepach są w dwóch językach pisane, nawet Niemcy, właściciele majątków wiejskich, posiadający dobra w okolicach, gdzie ludność miejscowa mówi po polsku, uczą się tutaj z potrzeby języka ludu”.

W XX wieku po strasznych ciosach, jakie zadał Polsce zbrodniczy hitlerizm okazało się, że na rozległych terenach Śląska mieszkało blisko milion rodaków. Po z górą 600 latach wrócił do Macierzy cały Śląsk. J.Ł.

między nami kobietami...

JESZCZE O MYCIU

Mycie rąk posiada dla człowieka, dla ochrony przed zakażeniem szczególne znaczenie.

Ręce człowieka mają nieustanny kontakt ze wszystkim, co go otacza. Stąd więc ręce bardzo często stają się przenosicielami chorób zakaźnych.

Ciężkie choroby, jak dur brzuszny (tyfus), czerwonka i inne zakażenia jelitowe, są przede wszystkim chorobą „brudnych rąk”. Utrzymanie rąk w czystości może uchronić przed zakażeniami ropnymi, wieloma chorobami dziecięcymi, chorobami pochodzącymi

od zwierząt, pasożytami (tasiemce, glisty, owsiki).

Ręce należy myć rano i wieczorem i kilkakrotnie w ciągu dnia. Zawsze, gdy dotykały brudnych przedmiotów, choćby nie było na nich śladu brudu. Obowiązkowo należy je myć po każdym załatwieniu potrzeby naturalnej. Nie wolno zasiąść do żadnego posiłku bez umycia rąk. Szczególną uwagę zwrócić trzeba na paznokcie, pod którymi łatwo utrzymuje się brud, a w nim bakterie. Należy paznokcie obcinać krótko, na okrągło, myć twardą szczoteczką i mydłem.

Obgryzanie paznokci to zwyczaj nie tylko brzydki, ale i niebezpieczny. W ten sposób łatwo można przenieść zarazki do jamy ustnej. Niezmiernie ważne jest też utrzymywanie w czystości jamy ustnej, gdyż ona jest siedzibą wielu bakterii chorobotwórczych. Higiena jamy ustnej wymaga przestrzegania dokładnego czyszczenia zębów twardą szczoteczką i proszkiem lub pastą z rana i wieczorem. Po każdym posiłku dobrze jest płukać usta ciepłą wodą, usuwa się wtedy resztki pokarmów, które rozkładając się powodują psucie się zębów. Dzieci już od 3-go roku życia należy przyzwyczajać do regularnego mycia zębów. *dr H. S.*



NIE SKĄPCIE POCHWAŁY MĘZOWI!

Każda żyjąca istota oczekuje dobrego słowa i uznania — wie o tym dziecko a nawet i pies. Mamy przecież tyle okazji do pochwały, jak np.: „To się chwali, że jesteś punktualny!” „w tym kapeluszu bardzo ci do twarzy!” „kto tu tak ładnie pozostawiał naczynia?”. Nie tylko kobietom należą się podobne miłe uwagi, mężczyźni są niemniej wrażliwi na dobre słowo uznania. Postanówmy więc: od dziś rugujemy z naszego domu wszystko co ujemnie oddziałuje na pogodny nastrój domowy. Jest to jedyna droga do miłej atmosfery i szczęścia domowego.

CO WIESZ O ŚNIE?

Jak ci się zdaje:

- 1) Czy spanie na lewym boku przemęcza serce?
 - 2) Czy kobiety mają zimniejsze nogi niż mężczyźni?
 - 3) Czy zdrowy jest odpoczynek po jedzeniu?
 - 4) Czy fizyczne zmęczenie utrudnia sen?
 - 5) Czy picie kawy przeszkadza w dobrym śnie?
 - 6) Czy kobiety budzą się łatwiej niż mężczyźni?
 - 7) Czy każdy człowiek potrzebuje 7-8 godzin snu?
 - 8) Czy spanie przy świetle księżycy działa szkodliwie na nerwy?
 - 9) Czy kobiety potrzebują więcej snu niż mężczyźni?
 - 10) Czy częsta zmiana pozycji źle wpływa na sen?
 - 11) Czy najlepsze są pierwsze godziny snu?
 - 12) Czy ludzie potrzebujący mało snu są energiczniejsi?
 - 13) Czy spanie na twardym łożu jest zdrowsze?
 - 14) Czy najgorsze jest to, że człowiek cierpiący na bezsenność przejmie się zbyt mocno tym, iż nie może spać jak inni?
- A teraz sprawdź, czy Twoje odpowiedzi zgadzają się z poniższymi opiniami naukowców
- 1) Nie. Opinia ta jest mylna.
 - 2) Tak. Kobiety mają o 2-3 stopnie niższą temperaturę nóg niż mężczyźni.
 - 3) Tak. Badania przeprowadzone w amerykańskim Stephans-College potwierdzają dodatni wpływ odpoczynku po jedzeniu.
 - 4) Tak. Ciepła kąpiel jest w tym wypadku bardzo zalecana, gdyż wpływa na rozluźnienie mięśni.
 - 5) Tak.
 - 6) Nie. To jest zwykły przesąd.
 - 7) Nie. Niektórzy potrzebują 5-6 godzin snu, inni natomiast 9-10.
 - 8) Nie. Opinia ta jest również zwykłym przesądem.
 - 9) Tak.
 - 10) Nie, raczej przeciwnie.
 - 11) Tak, gdyż pierwsze stadium snu jest najgłębsze.
 - 12) Nie.
 - 13) Nie. Najlepsze jest postanie: ani zbyt twarde, ani zbyt miękkie.
 - 14) Tak.

Jak liczono czas?

PRZEMYSŁ. — Od chwili wyprodukowania pierwszego zegarka sprężynowego przemysł zegarniczy rozwijał się stopniowo w Anglii, Francji, Szwajcarii i USA. Zegary jednak i zegarki kieszonkowe wciąż jeszcze były i niedokładne i zbyt drogie. W początkach 19 stulecia najwięcej zegarów i zegarków produkowano w Szwajcarii.

ZEGARKI U.S.A. — Pierwszą w całym tego słowa znaczeniu fabrykę zegarków kieszonkowych założono w USA w 1850 roku. Wyrabiała ona zegarki dobrze wskazujące czas i także zegary ściennie. Jedne i drugie były jednak tak drogie, że zwykły pracownik nie mógł sobie pozwolić na ich kupno. Zegarki kupowali tylko bogacze.

INGERSOLL. — Robert H. Ingersoll, człowiek który przyczynił się bardzo wiele do spopularyzowania zegarków, urodził się w 1859 r. jako syn farmera. Do 20 roku życia pracował na farmie ojca, potem przeniósł się do Nowego Jorku, gdzie najpierw założył fabrykę pieczętek, później zaś zainteresował się wyrobem tanich zegarków.

BUDZIKI. — Ingersoll był przekonany, że znajdzie wielu nabywców na tanie lecz dokładne zegary-budziki i w 1880 r. stał się właścicielem hurtowni takich zegarów, wprowadzając równocześnie nowe metody ich sprzedaży przez agentów, obchodzących domy i sklepy w poszukiwaniu klientów.

ZEGARKI KIESZONKOWE. — W 1892 r. INGERSOLL ulepszył „małe wydanie” swego zegarka-budzika i stworzył pierwszy zegarek kieszonkowy. Był to zegarek mały, dokładny i tak tani, że stał się najpopularniejszym zegarkiem w świecie — sprzedano zegarków tego typu ponad 70 milionów.

DZISIAJ. — Dzisiejsze zegary w obserwatoriach są nieprawdopodobnie dokładne. Przy pomocy obserwacji gwiazd i radaru można obliczyć czas z dokładnością jednej trzydziestomilionowej części sekundy! Zegarki, które jeszcze 80 lat temu kupować mogli jedynie zamożni, stały się „artykułem pierwszej potrzeby”.

Życia emigracji

EMIGRACJA ODDAJE SKARBY WAWELSKIE

W kwietniu 1960 r. ks. Prymas Kardynał Wyszyński w przemówieniu, wygłoszonym do tysięcy pielgrzymów na uroczystościach ku czci Sw. Wojciecha w Gnieźnie oświadczył:

„Księża Biskupi, zebrani na Konferencji Plenarnej, opowiedzieli się za powrotem na Wawel skarbów wawelskich, znajdujących się obecnie w Kanadzie. Wszelkie bowiem dobra, związane z Narodem i stanowiące jego własność, powinny wrócić do Kraju — na miejsce im właściwe. Skarby wawelskie powinny być na Wawelu”.

Najwyższy dla nas w Kraju autorytet moralny Kościoła wypowiedział się w tej sprawie jasno i niedwuznacznie. To niezwykle ważne oświadczenie skłoniło emigrację do zmiany poprzedniego stanowiska, że skarby wawelskie mogą wrócić do Polski dopiero po odzyskaniu przez nią niepodległości.

Dziś skarby te, którymi do tej chwili opiekowało się uchodźstwo, wracają do Polski. Oddajemy je pod opiekę Narodu Polskiego. Niech świadczą wobec swoich i obcych o świetności naszej kultury i o jej nierozzerwalnym związku ze światem zachodnim.

FRANCJA

DIAMENTOWE GODY MAŁŻEŃSKIE

Rzadką uroczystość obchodzili państwo Fischerowie z Creutzwald, bo 60-lecie życia małżeńskiego. Mszę św. z tej okazji odprawił w intencji Jubilatów ks. proboszcz Chojnacki, przy wypełnionym przez dzieci, wnuków i prawnuków kościele; miejscowa Polonia wzięła również udział w uroczystości...

Państwo Fischerowie pochodzą z Pomorza. Przez długie lata pracowali w Westfalii. Do Francji przybyli w roku 1923. Wychowali 10-ro dzieci, z których 7 jeszcze żyje. Jubilaci cieszą się ogólnym szacunkiem tak u Polaków jak również wśród Francuzów. Wydawnictwo nasze życzy Zaczynym i Czcigodnym Jubilatom dalszych lat czerstwego zdrowia, wszelkiej pomyślności, a zwłaszcza obfitych łask Bożych.

UWAGA PARYŻ!

Staraniem KSMP w Paryżu, będzie odegrana w niedzielę dnia 5 lutego 1961, w sali St. Pierre, 121, Avenue du Roule w Neuilly, komedia w 3 aktach Aleksandra Fredry p. t.

„GWAŁTU CO SIĘ DZIEJE”

Występ teatralny urozmaici tańcami narodowymi grupa folklorystyczna KSMP. Początek o godz. 17-tej. Dojazd: metro Sablons. — Bufet obficie zaopatrzone.

Na imprezę tę serdecznie zaprasza Polonię paryską i podmiejską KSMP Paryż.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. Prof. Szuda Antoni — zebrane od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Puteaux (Seine)	NF. 95
Ks. Delimat Zbigniew T. Chr. — od Rodaków Auchy-les-Mines (P. de C.) — zbierała p. Józefa Skowronkowa	224.60
Ks. Kan. Dr Plater-Zyberk — od Rodaków z La Machine i osób prywatnych z Verneuil (Nievre)	5
Ks. Duda Roman O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej	
Kolon'a Algrange	NF. 94
Kolonja Thionville	78
Kolonja Hetange Gr.	35
Kolonja Nilvange	21
r a z e m 238	
Ks. Król Zdzisław T. Chr. — od Rodaków Parafii Polskiej Lille — ze zbiorów w czasie pasterki i złożonych ofiar	NF. 307
Roubaix — ze zbiorów w czasie pasterki i złożonych ofiar z Roubaix, Wasquehal i Tourcoing	324.95
r a z e m 324,95	

Ofiarodawcom „Bóg Zastać”. Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej C.C.P. 1268-75 — PARIS.

WKRÓTCE DOJDZIE DO OFICJALNYCH ROZMÓW POLSKO-NIEMIECKICH

Dotychczasowe stosunki Polski z Niemcami zachodnimi były bardzo napięte. Ostatni pobyt w Polsce przedstawiciela rządu bońskiego zapowiada nowy rozdział w historii stosunków polsko-niemieckich. W najbliższej przyszłości dojdzie do oficjalnych rozmów pomiędzy obu rządami, jak zapowiada przedstawiciel Adenauera.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH BYŁYCH WIĘZNIÓW!

Centralny Komitet Polskich Związków i Zespołów b. Więźniów Niemieckich Obozów Koncentracyjnych w Wolnym Świecie komunikuje:

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I^o —

Telefon: RICHelieu 83-85. Konto pocztowe: Paris 12 777-08
 REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.
 PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr b.;
 w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.
 REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.
 — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N^o d'autorisation 36 888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)
 54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

Na mocy umowy z dnia 5 października 1960 Rząd Niemiecki stawił Wysokiemu Komisarzowi Narodów Zjednoczonych 45 milionów DM do dyspozycji, na zapłatę odszkodowań b. kacetowcom, którzy w dniu 1 października 1953 r. znajdowali się pod jego mandatem.

(Niezależnie od tego w umowie tej poprawione zostały warunki uzyskania odszkodowania przez uchodźców, przesładowanych ze względu na swą narodowość, którzy postradali zdrowie w obozach koncentracyjnych i więzieniach. Odszkodowania (renty) tej kategorii załatwiane będą przez władze niemieckie).

Pamiętaj o tym,
by regularnie opłacać
prenumeratę za swój
tygodnik!

Kategoria pierwsza, a więc ci, którzy będą mogli uzyskać odszkodowanie z Funduszu Wysokiego Komisarza, otrzyma w najbliższym czasie formularze, wydane przez Wysokiego Komisarza. Formularze te Centralny Komitet rozesłał wszystkim Związkom Kacetowskim oraz więźniom, nie posiadającym jeszcze kontaktu ze swymi związkami krajowymi.

W r. 1959 Centralny Związek rozesłał formularze rejestracyjne, celem zorientowania się w liczbie i uzyskania aktualnych adresów b. kacetowców-uchodźców. Na 10 tysięcy rozesłanych formularzy wpłynęło do tej pory spowrotem zaledwie 300. Czy wobec tego b. więźniowie pragną w ogóle odszkodowania?!

Kacetowcy! Każdy z Was musi przesłać na naszym formularzu rejestracyjnym swoje dane i swój adres. Na ich podstawie rozesłane zostaną formularze wnioskowe Wysokiego Komisarza. Nasi delegaci w Radzie w Genewie i w Niemczech muszą mieć Wasze adresy i potrzebne dane. Żądajcie więc formularzy rejestracyjnych od Waszych związków krajowych lub bezpośrednio z Centralnego Komitetu (Velbert, Hoefnerstrasse 58, West Germany). Kto chce otrzymać odszkodowanie z Funduszu Wys. Komisarza, winien natychmiast się zgłosić. Uprasza się przy tym o załączenie znaczka na odpowiedź wzgl. międzynarodowego kuponu pocztowego.

Prosimy prasę polską we wszystkich krajach wolnego świata o przedruk tego komunikatu i powtarzanie go w pewnych odstępach czasu, aby dotarł on do wszystkich zainteresowanych.

U. S. A.

CO BOLI AMERYKANÓW POCHODZENIA POLSKIEGO ?

„Dziennik Polski” z Detroit omawia temat bardzo dla Polonii ważny i istotny, który przytaczamy ze względu na jego znaczenie w wyjątkach.

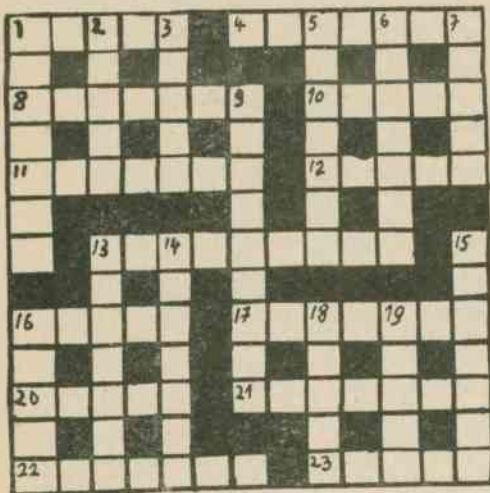
„Prezydent-elekt mianuje na prawo i na lewo ludzi do swego gabinetu i na inne ważne stanowiska rządowe. Nie ma dnia, by nie ogłoszono nominacji jakiegoś człowieka, mającego grać jedną z główniejszych ról w nowej administracji. Podczas kampanii wyborczej, co podkreślamy kilkakrotnie na tym miejscu, senator Kennedy oświadczył, że w swym rządzie będzie miał ludzi, którzy są najlepsi w kraju. Nie będzie miało znaczenia pochodzenie, wiara, rasa ani przynależność rasowa, a chodzi tylko o to, by najlepsi ludzie byli w jego rządzie.

Słowa Kennedy dotrzymał, ale tylko częściowo. Przede wszystkim większość stanowia wychowankowie Uniwersytetu Harvard. Nie można mieć o to pretensji, że dobiera ludzi wykształconych, jakkolwiek nie musi to świadczyć o ich wyrobieniu społeczno-politycznym.

Jednak w szeregu tych nominacji nie ma dotychczas ani jednego Amerykanina polskiego pochodzenia. Jest to o tyle przykre, że ostatecznie Polacy w Ameryce są w większości demokratami i podczas każdego wyboru bodają najsilniej to akcentują. W tym roku zmanifestowali jeszcze mocniej, ponieważ Kennedy jest katolikiem.

Wiadomo, że w większych stanach, które w ostatnich wyborach zdecydowały o wygranej demokratów, wielkimi grupami były skupiska polskie. Wiadomo wszystkim, że sędzia Gunther w Pensylwanii przegrał tylko dla tego, że Polacy gremialnie głosowali na „tykiet demokratyczny”. I tego argumentu nikt nie może zbić. W Hamtramck podczas prawdziwie mglisto-deszczowego wieczoru grzącąc po kostki w błocie 10.000 Polaków wyszło na Keyworth Stadium, aby sprawić owację senatorowi Kennedy. Odradzano kongresmanowi Machrowiczowi mówiąc, że nie uda się to ze względu na złą pogodę. Ale Machrowicz wiedział, że na Polonię liczyć może.

KRZYŻÓWKA NR. 22



Poziomo: 1. Z niego jesteś i w niego się obrócisz. 4. Inaczej forma. 8. Jeżeli małe — nie przepuszcza wiele światła. 10. Koń. 11. Musi znać conajmniej dwa języki. 12. Rzeźnia (wspak). 13. Konieczna do poznania języka, ale uczniowie niechętnie się jej uczą. 16. Udują się nań rybacy. 17.

Nie zawiódł się on, a Kennedy był po prostu zdumiony powtarzając: „Nie do uwierzenia, nie do uwierzenia”.

Nie wydaje się prawdopodobnym, by na siedmiomilionową Polonię Amerykańską nie było człowieka, który nie nadawałby się na wyższe stanowisko rządowe.

Przed wyborami senator Kennedy użył szwagra swej żony księcia Radziwiłła do kampanii wśród Polonii, ale już jest po wyborach i to w dodatku wygranych. Czy Prezydent-elekt ignoruje Polonię Amerykańską? Nie mówimy już o Detroit, ale przytoczymy jako najlepszy przykład Polonię w Chicago, która bez wątpienia przyczyniła się do jego wygranej w Illinois.

W zupełnie innym znaczeniu powtarzamy za Johnem F. Kennedy: „Nie do uwierzenia, nie do uwierzenia”.

NASZA ANKIETA

Ankieta na temat: „Kogo uważasz za przywódcę emigracji?”, wzbudziła ogromne zainteresowanie, zwłaszcza teraz pod koniec, kiedy termin nadsyłania odpowiedzi się kończy.

Ogromna większość naszych Czytelników stale oddaje swój głos na Ks. Arcybiskupa J. Gawlinę. Drugie miejsce w dalszym ciągu zajmuje Stanisław Mikołajczyk, choć w ub. tygodniu stosunkowo mało głosów padło na niego. Trzecia z kolei kategoria zabierających głos w Ankiecie uważa, że niestety nie mamy męża stanu, który miałby wszystkie kwalifikacje potrzebne do przeprowadzenia emigracji. Wśród listów, jakie do nas napłynęły w tym tygodniu, po raz pierwszy padły głosy na generała Władysława Andersa.

Termin trwania ankiety przedłużamy do 8 lutego. Po tym terminie podamy szczegółowy wynik ankiety. Czekamy na Wasze listy, Drodzy Czytelnicy.

Drogą losowania nagrodę za ubiegły tydzień otrzymuje p. Bronisław Szczapa z Lille.

Biernosć, bezczynność. 20. Koń prowadzony luzem. 21. Pałace zawsze ich szukają. 22. Nosi się go w butonierce. 23. Ułańskie nakrycie głowy.

Pionowo: 1. Człowiek bez oglądy. 2. Zgładzono (wspak). 3. Imię żeńskie. 5. Nie związany. 6. Działko. 7. Węgierskie wino. 9. Oszukasz. 13. Ma je każde drzewo. 14. Występuje w sadzie. 15. Mimo nazwy można na nim grać bardzo głośno. 16. „...już nie raz przemierzał drogi wiodące przez świat”. 18. Spiczaste końce (wspak). 19. Jedna z podstawowych form rachunku w wyższej matematyce.

Za poprawne rozwiązania wyznaczamy nagrody książkowe. Termin nadsyłania odpowiedzi mija z dniem 15 lutego br.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 19

Poziomo: 1. Wilno. 4. Katedra. 8. Liliput. 9. Osada. 10. Czara. 11. Stanik. 13. Niż. 15. Album. 17. Akt. 19. Piesek. 20. Lampa. 23. Około. 24. Okrężne. 25. Spytała. 26. Trawa.

Pionowo: 1. Waleczny. 2. Lalka. 3. Odprawa. 4. Kat. 6. Drabina. 7. Adam. 11. Sobek. 12. Atrament. 14. Zmijowy. 16. Malarka. 19. Szopa. 21. Mężna. 22. Rops. 24. Ona.

Nagrodę drogą losowania otrzymała Maria Moszczyńska z Lens (P. de C.).

NIEDZIELA 29 GRUDNIA NA EMIGRACJI

W Paryżu Zakład św. Kazimierza urządził „Jasełka”, na które rokrocznie przybywają nie tylko Polacy z Paryża, ale również z dalekich okolic.

W Paryżu również Komisja Szkolna urządziła dla dziatwy obchód gwiazdkowy w „Maison du Livre”.

W Nancy Polski Komitet Katolicki zorganizował przedstawienie komedii „Ciapcius” odegrane przez KSMP i dzieci szkółki parafialnej. Po przedstawieniu odbyła się zabawa towarzyska.

W Noeux-les-Mines odbyła się w sali Polskiej wystawa drobiu i zwierząt futerkowych zorganizowana przez Towarzystwo Hodowli Drobiu.

W Escaudain KTM wraz z ks. Proboszczem urządziło uroczystość gwiazdkową dla dzieci uczęszczających na polski katechizm i należących do patronażu.

W Libercourt Koło Rezerwistów i b. Wojskowych urządziło zabawę taneczną, do której przygrywała orkiestra Kręgu Starszoharcerskiego „Iskra” z Bruay.

W Montluçon tradycyjny „Opłatek” został zorganizowany przez Bractwo Matek Różańcowych przy parafii św. Tereski.

W La Saule odbyła się wieczornica gwiazdkowa, której punktem kulminacyjnym była sztuka p. t.: „Tragedia nocy wigilijnej”. Wszystkie dzieci uczęszczające na patronaż otrzymały podarki.

KSMP z Montigny-en-Ostrevent urządziło zabawę taneczną na sali p. Dupskiej. Do tańca przygrywało 22 muzykantów.

W Dourges KTM wraz z Komisją Szkolną zorganizował gwiazdkę dla dzieci uczęszczających na lekcje języka polskiego i na katechizm polski. Na program złożyły się występy dzieci ze śpiewami, tańcami i deklamacjami; ponadto wystąpiły miejscowe KSMP i Sokół.

W Gautherets Chór Kościelny „Niepokalana” dał koncert kolęd wraz z ciekawym programem dramatycznym.

W Charleroi (Belgia) można było wreszcie zorganizować wieczorek gwiazdkowy, który nie mógł się odbyć w zapowiedzianym terminie wcześniejszym z powodu strajków.

W Roubaix KTM zwołał wszystkich miejscowych Polaków, by w miłej rodzinnej atmosferze złożyć życzenia imieninowe ks. proboszczowi Królowi, b. redaktorowi „Głosu Katolickiego”.

Do Lens zjechała się młodzież KSMP z całej północnej Francji na gwiazdkę związkową, z której obszernie sprawozdanie podamy w następnym numerze.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS

NOWINY TYGODNIA



Nowa niepokojąca afera szpiegowska w Anglii. Polski statek „Jarosław Dąbrowski” w porcie londyńskim. Policja brytyjska długo rozpatrywała rodzaj jego załogi i pasażerów. Podobno miała wiele zbyt oczywistych dowodów, by to uczynić



Ofiarne siostry-zakonnice niosą słowo Boże i cywilizację chrześcijańską do najdalszych zakątków całego świata. Udział polskich zakonnice w tym zbożnym dziele jest bardzo liczny. Pielęgnują one chorych, niosą pomoc biednym, zakładają ochronki dla dzieci i szkoły, prowadząc dzieci pogańskie do poznania prawd Bożych i cywilizacji. Na zdjęciu jedna z Sióstr-zakonnice na Dalekim Wschodzie uczy dzieci pogańskie sztuki pisania i czytania



Stajenka betlejemka ze śniegu. W Monachium, gdzie spadło bardzo dużo śniegu, miejscowy rzeźbiarz posłużył się tym „surowcem”, by na placu publicznym zaofiarować do podziwiania publiczności tę stajenkę betlejemską

OJCIEC ŚW. W BIURZE ARCYBISKUPA GAWLINY

Dnia 5 stycznia Ojciec św. zwiedził Kongregację Konsystorialną, w której mieści się urząd Ks. Arcybiskupa Gawliny, jako Sekretarza Komisji przedsoborowej Biskupów i Rządów Diecezjami.

U wejścia powitał Ks. Arcybiskup Ojca św., który przybył w otoczeniu księży kardynałów Mimmi i Ferretto, księży Majordomusa Callori di Vignale, Maestro di Camera Nasalli Rocca i sekretarza Mons. Capovilla. Po krótkim sprawozdaniu z prac komisji Ks. Arcybiskup przedstawił Ojcu św. ks. prałata Governatori, jako minuanta komisji i dr Okroya, jako sekretarza osobistego.

Ojciec św. dowiedziawszy się, że ks. Okroy pochodzi spod Gdańska, ubolewał, że podczas swej dwukrotnej podróży polskiej w Gdańsku nie był, natomiast wspominał z rzewnością swój pobyt w Częstochowie, Krakowie i Warszawie. Papież przypomina sobie dokładnie piękną katedrę warszawską, wspominał o śpiewie kościelnym, a przede wszystkim o wzruszającej wierności narodu polskiego.

Mons. Capovilla zwrócił uwagę, że pierwszym darem, jaki otrzymał Ojciec św. na 80-lecie swoich urodzin, był upominek artystycznie wykonany z kutego żelaza, nadesłany z Gdańska, Ojcu św. szczególnie miła pamiątka. Dłuższa wizyta Ojca św. zakończyła się życzeniami i błogosławieństwem dla Polski, po czym w sali posiedzeń Kongregacji nastąpiło uroczyste powitanie Ojca św. przez Ks. Kardynała Mimmi w gronie wszystkich współpracowników Kongregacji Konsystorialnej i Komisji przedsoborowej. Ojciec św. odpowiedział żywymi słowami zachęty i błogosławieństwem.